Nr. 33.

ROCZNIKI

DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA

PANA JEZUSA.



Rok IX. **Luty.** **Zeszyt 1.**

KRAKÓW.

Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.

1892.

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya" z wezwaniem: *„N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan"*; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tylko 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on kolektę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

Odpusty nadane Dziełu św. Dziecięctwa

przez Papieży: Grzegorza XVI, Pius IX i Leon XIII, reskryptami z d. 17 marca i 2 maja 1846 r., 10 stycznia 1847 r., 12 stycznia 1851 r., 6 kwietnia 1856 r., 20 marca 1870 r. i 15 lipca 1882 r.

I. Odpusty zupełne.

1) Odpust zupełny dla członków słuchających tej Mszy św., która się odprawia za wszystkich żyjących członków Dzieła, w jednym z dni pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

KORESPONDENCYE z MISYJ.

AZYA.

Dla zbudowania naszych młodziuchnych zelatorów i członków, podajemy tu wyjątek z listu Siostry Miłosierdzia *Witaliny Józefy* przełożonej w *Niigata*, mieście Japońskiem. Opisuje tu ona jak się to małe wychowanki Dzieła Świętego Dziecięctwa sprawują, jakie czynią postępy w cnotach i jak wzrastają w łasce u Boga i ludzi. Oto co pisze między innemi w liście do swego Przełożonego, na dniu 15 czerwca 1890 r.:

Z radością donoszę Ci, kochany Ojcze, że nasze drogie dziatki mają szczere usposobienie do pobożności. Czytanie żywotów świętych jest dla nich rozkoszą. Nie dawno przywołałam przed siebie jednę ze starszych dziewcząt, która mimo swych zdolności, nie dosyć przykładała się do nabycia biegłości w szyciu Japońskiem. Gdym ją zapytała o przyczynę tego niedbalstwa, odpowiedziała rumieniąc się: „Boję się Matko, żebym nie wpadła w pychę, jeźlibym się nauczyła pięknych robót. Gdy zaś zajmować się będę samą podłą pracą, będę bezpieczną, że pozostanę w pokorze i tak będę naśladować Świętych". Wytłumaczyłam jej, że Pan Bóg wyżej ceni posłuszeństwo, i że zresztą najpiękniejszy sposób stania się pokorną, jest stać się zupełnie posłuszną.

Zeszłego roku w kwietniu jeden z poczciwych naszych chrześcian w *Niigata* dopytywał się o mnie, chcąc prosić o łaskę przyjęcia do nas jego małej córeczki, liczącej trzy lata. Spostrzegłszy moje zakłopotanie rzekł: „Ja zapłacę pensyą. Dlatego tylko ośmielam się prosić o tę łaskę, że pragnę mieć pociechę, żeby moja Mania była wychowanką zakonnic. Błagam was, dodał, nie odmawiajcie mi tej przyjemności. Już oddawna pragnę naśladować pierwszych chrześcian, którzy poświęcali Bogu swe dziatki od najpierwszej młodości“. Byłam prawdziwie wzruszoną żywą wiarą tego zacnego chrześcianina; lecz skorom poznała także rzadką pobożność matki dziecięcia, przełożyłam mu, że byłoby lepiej żonie pozostawić opiekę nad małą Manią, która była jeszcze za młodą do oddania na pensyą i że później zobaczymy co począć.

Poczciwy Japończyk, posłuszny jak dziecię, oddalił się, skłaniając głowę, a ja sądziłam, żem się tej sprawy pozbyła. Lecz nie trwało to długo. W pierwszych dniach miesiąca, poświęconego Najświętszemu Sercu Zbawiciela, ten prawdziwie godny podziwienia chrześcianin przybył z zupełną pewnością siebie, prosić nas w imię Serca Jezusowego o przyjęcie jego małej Mani. Nie podobna było odmówić. Dziecię zostało przyjęte. Nie trzeba wam mówić, że ta czarująca dziecina, stała się pieścidełkiem całego domu. Obdarzona nadzwyczajną pojętnością, nauczyła się szybko modlitewek, których zresztą uczył ją już i ojciec. Że zaś była nader żywego usposobienia, więc od czasu do czasu mieliśmy małe niepokoje. Skoro się nieco uspokoiło, za najmniejszem poleceniem Siostry nasza mała Marya upadała na kolana, podług zwyczaju wdrożonego jej przez cnotliwych rodziców, następnie czyniąc znak krzyża świętego, mówiła głośno: „*On ariji Sama doka jiriskite Kidase!*

Mój Boże zlituj się i przebacz mi.“ Wszystko jej jedno było, czy się znajdowała na dworze, czy na środku klasy, czy w sypialni... Za każdą razą składała drobne rączęta i zanosiła do Pana Boga ze serca to piękne westchnienie. Młoda dziewczynka, która ją układała do snu, nauczyła ją odmawiać co wieczór króciuchną modlitwę za nawrócenie biednych Japończyków. Zdarzyło się więc, że dwa czy trzy razy zapomniała owa dziewczynka o odmówieniu z nią modlitewki. Lecz malutka Mania nie zapomniała i wszystko jedno czy leżała czy nie, trzeba ją było koniecznie podnieść, pomódz jej klęknąć na łóżeczku i pozwolić na odmówienie modlitewki za nawrócenie pogan.

Niestetyż, kochany Ojcze, ta duszyczka za czystą była dla tej ziemi. Pierwszego listopada ostatniego roku dostała nagle silnej gorączki. Przywołałam natychmiast rodziców, którzy nam z czułością podziękowali za wszystkie starania podejmowane około chorej dziewczynki. Przedłożyłam im, że każę przenieść dziecię do ich domu, ażeby troskliwa matka mogła się sama zająć drogą swą Maniusią. Lecz ojciec chciał ją sam przenieść na rękach i biorąc chorą rzekł do niej tonem, który wycisnął nam łzy z oczu: „Ofiaruj z chęcią swe cierpienia Panu Bogu na ochłodę dla biednych dusz czyścowych.“ Dziecię choć bardzo chore, odpowiedziało ojcu wzruszającem do głębi skłonieniem główki. Opuszczając nas ten zacny chrześcianin, prosił, abyśmy posyłały codzień jednę z Sióstr, żeby jak mówił, jeżeli dziecię jego umrze, Siostra miłosierdzia zamknęła mu oczy.

Dwunastego listopada Mania dostała silnego zapalenia mózgu. Cierpiała okropnie. Ojciec ofiarował Bogu ten drogi przedmiot. „Żywo pragnąłem, mówił mi i gorąco błagałem Najświętszej Panny, żeby córka moja została zakonnicą. Wola

Boża rozporządziła inaczej. Oby ta Najświętsza Wola była błogosławioną! Proszę teraz o dwie łaski: pierwszą jest, żeby moja córka poszła do nieba w dzień ofiarowania Najświętszej Panny; druga, żeby Siostra miłosierdzia przyjęła ostatnie tchnienie mej Maniusi.“ Pan Bóg nie mógł odmówić szlachetnemu chrześcianinowi łask, o które prosił z tak wielką wiarą. Dziecię konało ośm dni i 21 listopada o dziewiątej zrana, w czasie gdy cała familia otaczając jej łóżeczko odmawiała głośno akt ofiarowania się Najświętszej Pannie, nasza Marya uleciała do boku Najświętszej swej Opiekunki i Patronki a Siostra Miłosierdzia zamknęła jej oczy.

Nie zapomnę nigdy niebiańskiej radości, jakiej doznawała matka, gdy stojąc nad trumienką wpatrywała się w swoje kochanie, w swą córeczkę całą promieniejącą: „Mam Aniołka w niebie, mówiła, mam w niebie Aniołka.“ Ojciec tak był zadowolony z ofiary, którą złożył Panu Bogu, że doświadczył nawet z tego skrupułu. „Czy ja nie grzeszę tem, zapytał mię, że ufam bez miary w Opatrzność Boską?“ Rozumie się, że łatwo mi go było uspokoić.“

Muszę dodać, że ten pełen cnót heroicznych chrześcianin jest gorliwym katechistą, albo raczej prawdziwym wyznawcą wiary, bo nie do uwierzenia jest na jakie go prześladowania wystawia to jego drażliwe posłannictwo. Ileż trudów, ile zniewag, ileż udręczeń znieść musi, dopomagając misyonarzom! Lecz nic go nie zniechęca; mieni się szczęśliwym, że niesie krzyż za swoim Boskim Mistrzem.

Mówiono Ci drogi i czcigodny Ojcze, że *Niigata* była miastem pełnym rozpusty, miastem prawie zaprzedanem piekłu. Widzisz teraz, że trzeba zmie-

nić to mniemanie, skoro się w jego murach znajduje taki chrześcianin.

Chciej przyjąć...... i t. d.

Siostra *Witalina-Józefa.*

AFRYKA.

Niemniej i w Afryce wychowankowie Dzieła, są wdzięczną rolą, bo nietylko w zakładzie wychowawczym, ale nawet usamodzielnieni pocieszające wydają plony. Świadczy o tem następujący list:

List Wielebnego Ojca *Lechaptois*, Przełożonego Misyi w Kabyli i Saharze do Dyrektora Dzieła.

Wielebny Księże Dyrektorze!

Rozpoczynam od powtórnego podziękowania za udzieloną nam zapomogę 21.000 franków, które ksiądz Dyrektor raczył łaskawie przysądzić dla Misyi w Kabyli i Saharze. Wprawdzie ta suma daleką jest od tej, jakiej potrzebujemy na pokrycie niezliczonych i wielkich potrzeb naszych; wiem bardzo dobrze, że dochody, jakimi ksiądz Dyrektor rozrządza, niestety są nader ograniczone, aby można dla każdej Misyi przeznaczyć tyle, ile koniecznie potrzebuje.

Z radością przystępuję do zdania sprawy z roku bieżącego; przeważnie mam dobre wiadomości z naszych Misyj w Kabyli i Saharze. Większa część naszych szkół wzrosła w liczbę nowych wychowańców Świętego Dziecięctwa. Kto mógł, czynił ofiary na korzyść maleńkich sierót, które przyjmowano i na koszt własny oddawano do naszego zakładu na wychowanie.

Dzieci ochrzconych w godzinę śmierci było 590. Również ochrzcono kilku dorosłych, gdy już byli blizkimi rozstania się z tym światem, a w ten sposób przynajmniej jakich piętnastu miało szczęście odrodzić się z wody chrztu świętego, zanim stanęli przed tronem Bożym.

Już wspomniałem w ostatnim moim liście, że nasze kochane dzieci z każdym dniem wzrastają i utwierdzają się w dobrem. Równocześnie zauważyliśmy bardzo pocieszający objaw pomiędzy dorosłymi, którzy niegdyś do naszych szkół uczęszczali. Coraz wyraźniej i jawniej oświadczają gotowość nawrócenia się i przyjęcia naszej świętej nauki.

Przed miesiącem jeden z takich ochotników napisał list do Wielebnego Ojca *Bonhomme*, przełożonego w *Beni-Menguelloth:*

„Mój Ojcze, wasze opowiadanie dotyczące życia wiecznego, bardzo mi się spodobało. Mógłżebym ja już w latach będący, uzyskać odpuszczenie win u prawdziwego Boga, jeżeli Mu cześć oddawać będę tak samo jak wy? W jaki sposób mógłbym dostąpić tego szczęścia? Zdaje mi się, że to może już późno dla mnie; ale postanawiam i przyrzekam dzieci moje wprowadzić na drogę prawdy. Jeżeli mi Ojciec pozwoli to przy najbliższej sposobności o tem pomówimy. — Wierny wasz sługa *Saada."*

Inny z naszych dawnych uczniów, obecnie przewodniczący w jednej z rządowych szkół, pisze do przełożonego Misyi *d'Ir'el Aly*, przedstawiając jaki niepokój sumienia cierpi od chwili, kiedy się przypatrzył Prawdzie:

„Mój Wielebny Ojcze, od czasu wyjazdu dawnych misyonarzy, którzy mnie uważali zupełnie

tak jak gdybym był ich własnym synem, nigdy nie miałem sposobności wypowiedzenia wam swego zapatrywania się na religią Dziś powiem wam otwarcie, że jestem zwolennikiem religii Pana naszego Jezusa Chrystusa; codziennie też staczam walki sam z sobą, z powodu gorącego pragnienia, które trawi moje serce. Lecz nie można na własne liczyć siły, potrzeba podpory, i dla tego pokornie się do was zwracam, prosząc o pouczenie co mi czynić wypada. Czas bowiem postu muzułmańskiego już nadchodzi. Nie zachować go jest występkiem w oczach Kabylów. Wpada się u nich w niełaskę a nawet w nienawiść; poddać się i zachować go byłoby dla mnie bardzo przykrą rzeczą. Przedewszystkiem proszę drogiego Ojca odpowiedzieć mi, czyby to nie było wielkiem uchybieniem u tego, który zamierza i pragnie zostać chrześcianinem. — Szczerze Wam oddany

Embarek".

Ci którzy się pisać nauczyli mogą swoje uczucia i zamiary pisemnie wyrazić, ale daleko znaczniejsza liczba jest takich, co pisać nie umieją, więc odrazu składają dowód swoich uczuć, nawracając się bardzo licznie. Razu pewnego kiedy misyonarz dość długo jednemu z krajowców mówił o piekle, o strasznym sądzie ostatecznym, który nas czeka po śmierci: „chciałbym zawsze być z wami, odezwał się słuchający, mam to przekonanie, że kto wpośród was żyje nie może nigdy zgrzeszyć".

Inny znów ojciec rodziny sercem oddawna chrześcianin, tak odpowiedział jednemu z Ojców, gdy go ten zapytał czy ma ochotę pójść do piekła: „Niestety czy chcę czy nie, będę musiał iść, jeśli wy mię nie wstrzymacie od tego." Chciał powiedzieć: jeżeli mi nie udzielicie Sakramentu Chrztu

świętego. Wiadomo bowiem księdzu Dyrektorowi, że z powodu nadzwyczajnych trudności w jakich żyjemy, nasi przełożeni ze względów roztropności, wydali rozporządzenie, dotyczące przyjmowania katechumentów. Polecają ich doświadczać przez dłuższy czas z wielką surowością, odmawiać im na razie chrztu świętego, odkładając go do chwili stósowniejszej. Tym sposobem dają do poznania, że nawracającym się nie czyniono żadnego przymusu w przyjęciu naszej świętej religii, że raczej przychyliliśmy się do spełnienia ich gorącej proźby, udzielając im tej łaski.

Oprócz tej koniecznej roztropności wobec rządu, który aż dotąd zupełnie nie objawiał przychylności misyonarzom, niezmiernie ważną jest rzeczą, ażeby nasi nowi chrześcianie, którzy chcąc swoją wiarę zachować będą musieli ciężkie zwalczać trudności, byli utwierdzeni w zamiłowaniu i praktyce życia chrześciańskiego. Tem więc tłumaczy się pełne mądrości i roztropności rozporządzenie naszych czcigodnych przełożonych.

Jednakże przyznać muszę, że byliśmy w szczęśliwej możności od czasu do czasu zrobić wyjątek w surowej regule, którą zmuszeni byliśmy sami sobie nałożyć. Już znaczna liczba nowo-ochrzconych chrześcian, niektórzy powchodzili w związki małżeńskie, inni porozchodzili się do rozmaitych plemion, wśród których zamieszkują misyonarze, gdzie dobrym przykładem, częstemi i przyjaznemi rozmowami z krajowcami, stają się dla nas wielką pomocą, ułatwiając nam opowiadanie słowa Bożego.

Aż dotąd wyjątki, o których wspomniałem dotyczyły tylko młodych mężczyzn; obecnie postąpiliśmy już o jeden krok dalej. Dwa młode dziewczęta, wychowane u Zakonnic w *Uadhia*, z wielką uroczystością zostały ochrzcone a następnie po chrześciańsku zawarły związki małżeńskie z bardzo

zacnymi Kabylami, tak samo jak i one nowo ochrzconymi naszymi dawnymi uczniami. Wielkie mam nadzieje o powodzeniu misyi w Uadhia, właśnie ze względu na te dwa młode stadła małżeńskie, pierwsze na wskroś chrześciańskie, zupełnie się nie ukrywające z swoją wiarą.

Ażeby zaś, usunąć je ile tylko można od złego przykładu i od wszystkiego, coby mogło ujemnie oddziaływać przez zbyt bliską styczność z niewiernymi, kazaliśmy wybudować dwa domeczki poza wsią, bardzo blisko domu Sióstr, którym w ten sposób łatwo jest czuwać nad obydwiema młodemi kobietami przez udzielanie im przy sposobności rady, której czasem bardzo potrzebują.

Jeden z tych młodych mężów jest nauczycielem w szkole Ojców a w wolnych godzinach pracuje jako stolarz. Sam się tego rzemiosła nauczył, co dla niego jest pewnem źródłem zarobku. Drugi ma także zabezpieczone życie. Jest z profesyi piekarzem; kazaliśmy go tego rzemiosła wyuczyć, a tem bardzo łatwo może utrzymać siebie i całą rodzinę. Obaj dali dowód wytrwałej cnoty i szczerego przywiązania do naszej świętej religii. Co zaś do kobiet, wedle świadectwa Sióstr w niczem one mężom swoim nie ustępują. Przejęte są na wskroś zasadami nauki chrześciańskiej, co uwidocznia się we wszystkich ich czynnościach i obowiązkach. Gospodarne, biegłe w szyciu i wszystkich innych pracach niezbędnych kobiecie a mianowicie gospodyni domu.

Przekonany jestem, że zupełnie nowy dla krajowców przykład tych dwóch rodzin prawdziwie po chrześciańsku żyjących, w zgodzie i miłości się łączących, sprawi głębokie i zbawienne wrażenie na niewiernych współmieszkańcach, przyczyni się równocześnie do zbliżenia się zobopólnego, pozna-

nia naszej świętej religii i rozbudzenia ku niej czci i miłości.

O! jak bardzo pragnąć należy, ażeby tego rodzaju ognisk rodzinnych można jak najwięcej założyć.

Ale niestety! uwzględniać musimy szczupłość zasobów, jakimi corocznie rozporządzać możemy; to też nieraz z trwogą stawiam sobie pytanie w jaki sposób wyposażymy i zabezpieczymy wszystkich wychowańców księdza Dyrektora tak chłopców jak i dziewczęta, które wzrastają i dorastają w naszych domach sierót. Prędzej czy później kłopot ten bezwzględnie na nas spada, bo nie możemy oczywiście pozwolić, żeby wszystkie usiłowania i poświęcenia się dla tych ukochanych dziatek, stały się na przyszłość bezużytecznymi. Same sobie pozostawione, niewątpliwie muszą zginąć wśród otaczającego ich zepsucia. Nie przestałem zajmować się myślą, w jaki sposób zamiar mój, o którym księdzu Dyrektorowi w przeszłym roku jeszcze wspomniałem, doprowadzić do skutku. Zaufałem boskiej Opatrzności i nie zawiodłem się; istotnie nadzwyczajnym sposobem łaskawie dopomogła mi ona do spełnienia tego, co uważałem za błogie tylko marzenie. Założyłem piekarnię i mały warsztat stolarski w Uadhia, nadto, dzięki ofiarom nadspodziewanym i przy niemałej oszczędności, udało się założyć kuźnią w *Tagiemunt Azuz*, tudzież i szkółkę rolniczą w *Beji-Izmail*. Pragnę z całej duszy, jeźliby tylko możliwem było, założyć dla każdej z naszych osad chociażby mały warsztat, oraz i odpowiednie szkoły rękodzielnicze, ażeby starsi wychowańcy nasi, mogli się wyuczyć rzemiosła, a w ten sposób byli zdolnymi zapracować na swe utrzymanie. Sam będę im dopomagał, aby sobie domek wystawić mogli i założyć jakiś warsztat lub gospodarstwo. Nie łudzę się bynajmniej, żeby to wszy-

stko bez trudności i przeciwności zrobić się dało, a mianowicie ze względu na małe fundusze, któremi rozporządzamy. A jednakże nie zrażam się żadnymi okolicznościami, żadne trudności nie zdają mi się tak wielkimi, żeby ich pokonać nie można. W istocie wszystko zawisło jedynie od zebrania pewnego kapitału, który można zabezpieczyć przez dochody cząstkowe, w formie czynszu, będącego właściwie prowizyą od 500 lub 600 złr., wydanych na założenie i urządzenie domku dla każdej nowej chrześciańskiej rodziny. Zdaje mi się, że Pan Bóg nie odmówi swego błogosławieństwa temu zamiarowi, ku większej Jego chwale podjętemu. Całem sercem ufam, że cudowne Dzieło świętego Dziecięctwa, skoro nam dostarczyło środka zbierania i zgromadzenia naszych biednych Berberyjczyków w celu wychowania ich, nie opuści swych dziatek w chwili stanowczej, lecz owszem pomoże nam wyprawić ich zabezpieczonymi przed nędzą moralną i materyalną.

Zapewniam księdza Dyrektora, że jego młodzi wychowańcy rzeczywiście zasługują, żeby im się dostała w udziale łaska, o którą dla nich proszę. Już w zeszłym roku donosiłem o ich żywej wierze, gorącem pragnieniu zaznajomienia się z naszą świętą religią i chęci do dostąpienia łaski Chrztu świętego. Gdybym się nie obawiał, że list mój będzie za długi, chętnie złożyłbym księdzu Dyrektorowi dowody ich usposobienia religijnego, jak to już na początku listu uczyniłem. Ograniczę się jednakże i zacytuję kilka ustępów z listu jednego z naszych uczniów, który z posłuszeństwa dla swoich rodziców, był zniewolony opuścić nasz zakład i przejść do szkoły normalnej krajowej w Algierze.

„Wielebny i ukochany mój Ojcze!

Już od półtora miesiąca jestem uczniem szkoły normalnej w Ruzareah; czuję się zatem obowiązanym przesłać drogiemu Ojcu najserdeczniejsze podziękowanie, oraz wyrazy najszczerszego mojego przywiązania.

W lipcu roku 1885 wstąpiłem do szkoły w Taguemunt-Azuz bez żadnych prawie nauk przygotowawczych nie wiedząc nawet o tem, że pierwszy człowiek zgrzeszył, że cały rodzaj ludzki byłby na wieki potępiony, gdyby Syn Boży nie był go odkupił; teraz dzięki przedewszystkiem Panu Bogu, a potem drogiemu Ojcu, jestem już na drodze; wiem też czem jestem, czego szukać powinienem i niech mię to kosztuje co chce cel swój uzyskać muszę.

*Pamięta drogi Ojciec, jak to uporczywie obstawałem przy złych i przewrotnych zasadach mojej pierwotnej religii *), teraz będę obstawał za prawdami tak świętej i wzniosłej religii, chociażby mi przyszło i krew za nią przelać.*

Bardzo rzadko przytrafia mi się, żebym w niedzielę nie wstąpił do Kościółka Najświętszej Matki, na Mszę świętą, gdzie mogę zarazem zobaczyc naszych Ojców. Modlę się tak samo jak w Taguemunt, a nawet przedłużam nieco modlitwę: czuję wyraźną tego potrzebę. Modlę się o wytrwałość w dobrem, abym mógł ile w mojej mocy uchronić się grzechu śmiertelnego. Dzięki Panu Bogu dotąd nie skalałem jeszcze nim mojej duszy. Nie zapomniałem też jeszcze choć w myśli odmawiać króciuteńkiej modlitewki, przed i po jedzeniu.

Nigdy nam tu nie mówią ani słówka o religii, ale mnie to wcale nie szkodzi; pod tym

---

*) Istotnie w początkach był zagorzałym Mahometaninem.

względem nic więcej nie słyszałem niegdyś, kiedy byłem w Fort National, zresztą już tylko o jeden rok idzie. Tak długo bowiem jeszcze muszę pozostać w tym zakładzie; czuję, że wszystko odemnie zawisło. Obym mógł tylko wiernie wypełniać moje obowiązki, to wszystko dobrze wypaść musi. — Wasz wdzięczny i przywiązany

Budjema Lemara.

List powyższy napisał młodzieniec szesnastoletni. Jest on dopiero katechumenem. Mimo najwyższego pragnienia, jakie się przebija w każdym jego słowie, nie mógł jeszcze aż dotąd być ochrzconym.

Niezawodnie, że nie mógłbym ręczyć, iż nasi wychowańcy wszyscy, uczniowie szkół naszych i nie wielka ludność, zapełniająca nasze schroniska, zdolni są myśleć i pisać tak samo jak Budjema-Lamara, ale to jest pewnem, że usposobienie pobożne i żywa wiara w tym liście się przebijająca, są o ile dostrzedz mogliśmy, usposobieniem ogólnym naszych małych wychowańców, stale u nas będących. Istotnie! Przyznać muszę, że nie mogę wyrazić uwielbienia jakiego doznawam widząc cudowną działalność łaski w tych duszyczkach.

Wszystko co się dotyczy naszej dziatwy jest dla mnie rzeczą wielkiej doniosłości. Nie mogę przestać zajmować się nimi, dlatego muszę księdzu Dyrektorowi jeszcze coś o nich wspomnieć; zdaje mi się, że to będzie ku zbudowaniu, a może nawet zainteresuje waszych ukochanych Członków:

Zdarzyło się, że pewien misyonarz wracając z wizyty od chorych, którym zaniósł lekarstwa, zapytał chłopczyka sierotę towarzyszącego mu w drodze: „Powiedz mi dziecię, dla kogo pracowaliśmy odbywając tak daleką drogę?“ — „Ojcze, odpowiedział chłopczyna bez zastanawiania się, wszy-

stko dla Pana Boga. W chwili kiedy wychodziliśmy z domu, miałem na myśli ofiarowanie Panu Bogu naszej pracy“.

Inny znów miał towarzyszyć jednemu z Ojców, udającemu się do plemienia bardzo daleko mieszkającego. Nie zapomniał w chwili odejścia wstąpić do kaplicy i ofiarować Panu Bogu daleką swą drogę i wszystkie połączone z nią trudy.

Poczciwe te dzieci pomagają sobie i zachęcają się do dobrego. Niedawno temu jeden z misyonarzy w Uadhia naszedł swych uczniów, właśnie gdy żywo z sobą rozmawiali jak następuje: „Pójdę z moim ojcem na jarmark, bo chcę zobaczyć wójta. Będę musiał trochę nakłamać na korzyść interesu mego ojca“. — „Co będziesz robił? wołali wszyscy jednogłośnie, pewno zapomniałeś jak nas uczył Ojciec? Nigdy kłamać nie wolno, kłamstwo zawsze jest grzechem“.

Bardzo często uważaliśmy, że za każdą razą, kiedy jeden z uczniów się zapomniał i dopuścił jakiego uchybienia, to zpewnością drudzy niezwłocznie go upomnieli: „Nie wolno, bo sam Bóg tego zakazał“.

Nie zadziwi się ksiądz Dyrektor, gdy mu opowiem, że te dzieci nasze potrafiły się mężnie oprzeć namowom kilkunastu fanatyków, którzy ośmielili się przyjść aż pod nasze drzwi, i tu niepokoić te biedne dzieci, namawiając do porzucenia nas, albo przynajmniej do powtórzenia za nimi słynnej chaliady, czyli wyznania muzułmańskiej nauki: „Bóg jest Bogiem, ale Mahomet jest prorokiem Boga.“

Dopóki sami obcy przychodzili dokuczać dzieciom, to łatwo zwyciężały ich natarczywość; ale niektóre z naszych dzieci, były istotnie w przykrem położeniu, walka była daleko drażliwszą, gdy trzeba było z własnymi rodzicami staczać

walkę. Jednemu z nich zdarzyło się to, gdy się udał do swojej rodziny na wakacye. Zaledwo wszedł do domu zapytał go ojciec dość surowym tonem: „Opowiadano mi, że opuszczasz naszego wielkiego Proroka Mahometa, a ofiarujesz swą wierność Jezusowi Chrystusowi. Gdybym był przypuścił, że to nastąpić może, nie byłbyś nigdy przestąpił progów domu chrześciańskich kapłanów. Chodź ze mną powtórzysz wyznanie wiary". „Nie mogę, ojcze mój" odpowiedziało dziecię. Ojciec wpada w gniew i krzyczy na chłopca, dziecię zaś płacze, ale obstaje przy swojem. To już ojca doprowadziło do najwyższego uniesienia i chciał się wziąć do bicia.... Tymczasem z dopuszczenia Bożego, matka stanęła po stronie dziecięcia i zagroziła niezwłocznem opuszczeniem męża, jeżeli syna choć raz jeden tylko uderzy. Naturalnie, że ojciec musiał się opamiętać i zostawił biednego malca w pokoju. Po tak smutnem powitaniu na wstępie do domu rodzicielskiego, wyszedł na ulicę, ażeby zapomnieć o tem co zaszło. Nagle usłyszał płacz w jednej z sąsiednich uliczek; biegnie tam, ażeby się dowiedzieć co się stało, aż tu spotyka jednego ze swoich młodych towarzyszów również ucznia naszego, który tą samą przebył walkę z ojcem. Miał do wyboru: albo wygłosić chaliadę, albo znieść znęcanie się nad sobą ojca zagorzałego poganina. Znosił plagi płacząc lecz wytrwał mężnie. Czy to nie było istnem prześladowaniem, z którego dwoje dzieci jedno dwunasto a drugie trzynastoletnie wyszły zwycięsko. Chwała za to Panu Bogu, ktory im tyle łaski udzielić raczył.

Ukochani nasi mali katechumeni dobrze się przygotowują w szkole Bożej, staczając walki na razie odpowiednie ich młodemu wiekowi; utwierdzają się coraz więcej w męstwie, a równocześnie wzmaga się w nich chęć wykonania jedynej ich

dażności, dostąpienia łaski odrodzenia się przez Sakrament chrztu świętego.

„Ojcze mój, zapytał jeden z nich misyonarza, czy to nie jest grzechem zostać chrześcianinem wbrew woli swego ojca?“ Przypomniał sobie, że mu prawiono o miłości i posłuszeństwie względem rodziców; był więc w kłopocie pogodzenia tego obowiązku z własnemi dążnościami, potrzebował objaśnienia, ażeby sumienie zaspokoić. Niewypowiedzianie był uszczęśliwionym, kiedy mu wytłómaczono, że przedewszystkiem trzeba być posłusznym głosowi Bożemu.

Większa liczba z pomiędzy naszych wychowańców o tyle są szczęśliwszymi, że nie potrzebują się lękać swoich rodziców i prześladowania, o którem wyżej wspomniałem. Zdarzyło się, że pewnemu ojcu, który był kiedyś naszym wychowańcem, sąsiad zaczął robić wymówki za to, że spokojnie przygląda się, jak syn jego widocznie przyjmuje naukę chrześcian, a więc zostanie chrześcianinem; podrażniony wymówkami ojciec zbył go dosyć krótką odpowiedzią: „Nic cię to nie obchodzi, jeżeli mój syn błądzi, ani ty ani ja za niego pokutować nie będziemy.“

Być może, że się łudzę ale tak mi się zdaje, jakobym widział nad górami naszej Kabyli i oazami Sahary roztaczające się promienie wschodzącej jutrzenki pięknego dnia, która swą pogodną jasnością rozprószy gęste ciemności mahometanizmu, biedny ten kraj od tak dawna zalegające.

Mam nadzieję Wielebny księże Dyrektorze, że modlitwami waszemi i datkami miłosierdzia, pomożecie nam do przyspieszenia owego wspaniałego dnia wybawienia biednych naszych plemion Berberyjskich.

Najgłębszą dla Was wdzięcznością przejęty, łączę wyrazy najwyższego szacunku... i t. d. i t. d.

A. Lechaptois.

List Wielebnego Ojca Aleksandra Monnier misyonarza ze Zgromadzenia Świętego Ducha i Świętego Serca Panny Maryi do generalnego asystenta swego Zgromadzenia.

St. Pierre de Libreville 3 lipca 1891.

Czcigodny i najdroższy Ojcze!

W całym jak mówią świecie katolickim, obchodzono z okazałością uroczystość świętego Alojzego. Pozwól mi powiedzieć sobie, jak w *Gabon* w tym małym świata katolickiego kąciku, chcieliśmy także uczcić Patrona wieku dziecięcego i młodocianego.

Już od dawna nosiliśmy się z myślą zebrania w kościele dziatek i błogosławienia ich uroczyście jak się to dzieje po wielu parafiach Francyi. Lecz ceremonii takiej nie było nigdy u naszych biednych czarnych; chodziło więc o wybranie sprzyjającej okoliczności i o zrobienie czegoś, coby uderzyło zarazem na wyobraźnię i pociągnęło serca.

Wtem któryś rzucił na traf pytanie, czy Uroczystość świętego Alojzego nie byłaby stosowną na tę ceremonią; przyjęto wniosek z uniesieniem.

W niedzielę poprzedzającą uroczystość Świętego, zapowiedzieliśmy, że w przyszłą niedzielę, odbędzie się po nieszporach *Uroczyste Błogosławienie* małych ochrzczonych już dziatek, które mają poniżej lat dziesięciu; że to będzie ich święto, że wypada aby się wszystkie na niem znajdowały... Krótko mówiąc, po Mszy świętej i przez dnie następne chodząc po wsiach, musieliśmy dawać pełno wyjaśnień, bo nie wszyscy nasi chrześcianie mają bystry rozum. Gdy nadeszło święto 21 czerwca mogliśmy się przekonać, że nas zrozumiano.

Widziałeś ksiądz Dobrodziej plan naszego kościółka pod wezwaniem świętego Piotra, a może

nawet fotografią; nie wiem jak ksiądz myśli, ale ja sądzę, że ten mały budynek z żelaza i cegły, która ponad pałace *) Liberville'u wznosi się dumnie ku odkrytemu niebu, frontonem zwrócony ku najpiękniejszej przystani z pomiędzy wszystkich znajdujących się na wybrzeżu Afryki, jest nader stosownym do użycia go w cudowny sposób na obchód uroczysty i do nadania przezeń całej ceremonii cechy radosnej. Był on jeszcze piękniejszy we wspomnianą niedzielę, ten nasz kochany kościółek. Wnętrze całe ozdobione było jak na wielkie święta; i gdybym nie ja sam przyłożył do tego rękę, powiedziałbym, że wyglądał czarująco. Na wzniesieniu ozdobnem różnymi kwiatami, nasze zakonnice ustawiły w chórze statuę Dzieciątka Jezus. Jakże ono było śliczne! Biała jego postać, na której odbijał się blask złota, zdawała się być natchnioną; Jego uśmiech, wejrzenie czułe i pełne życia zdawało się mówić do wszystkich, że czuło się zadowolone, iż dopuszczono do niego przyjść małym dziatkom; lewa ręka położona na serduszku, mówiła zresztą dostatecznie jak je ukochało, a palec wskazujący prawej, wzniesiony ku niebu wskazywał, gdzie ono chce je zgromadzić i zjednoczyć na wieki. Czyż trzeba wam jeszcze mówić, ze nasi poczciwi czarni byli zachwyconymi? Zwyczajnie nie są do tego skłonnymi. Tego dnia byli w nadmiarze wesela i obiecali nam zgromadzić się licznie na wieczór; było to bardzo ważną rzeczą.

Około drugiej popołudniu rzeczywiście na wszystkich ścieżkach prowadzących do kościoła roiło się mnóstwo matek, z których jedne prowadziły dzieci cztero i pięcioletnie trzymające się ich fartucha,

---

*) Żałobliwie nędzne chaty murzyńskie nazywa tu X. Monnier pałacami.

inne niosły swe niemowlątka z tyłu na plecach, tak iż siedziały one miękko na ich biodrach objąwszy je dokoła nogami.

Niezadługo zapełniły się stopnie wspaniałych wschodów kościoła; Ojciec Brejdel, który wewnątrz odmawiał różaniec, zaledwo może zapanować nad wrzaskiem małych murzynków, nader szczęśliwy, iż może ofiarować P. Jezusowi pierwociny ich głosu, którego nie słyszał od czasu ich chrztu. Wśród takiej muzyki zaczęliśmy nieszpory. Chór głosów męskich złożony z ojców rodzin i młodzieży, dawniejszych wychowanków Misyi, któremu na przemian silnie wtórował chór dziewcząt śpiewających na wzniesieniu, w ujmujący sposób odśpiewał nieszpory.

Tu zaczął się sam obrzęd. Nasi mali chłopcy i dzieci od zakonnic ustawiły się w półkole przed ołtarzem u stóp figury dzieciątka Jezus, następnie nasze chrześcianki z swymi dziatkami cisnęły się naprzód, żeby uzyskać pierwsze miejsca. Było to coś wzruszającego; mniemałem, że to niewiasty żydowskie, przedstawiające swe dziatki Zbawicielowi. W chórze zresztą błyszczał na ślicznym koszyczku wieniec z medalików opatrzonych czerwonymi sznurkami, i myślę, że obawa nie otrzymania z nich żadnego, musiała także nieco popychać opóźniających się.

Wtedy więc zacząłem przemowę. I mnie z początku trudno było zapanować nad krzykiem dzieci i wrzawą zpowodowaną rozpychaniem się matek: lecz w końcu przyszedłem do słowa. Przytoczyłem słowa boskiego Mistrza. „Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie“ i usiłowałem wytłumaczyć Jego miłość ku dziatkom. To jest zresztą miłość, którą im misyonarz okazuje, którą im okazuje od 45 lat ich Przewielebny ksiądz biskup Le Berre, który obecnie prawie umiera i modli się za biedne

dziatki. Na to czcigodne imię pochyliły się głowy, uszy się rozwarły, oczy pozachodziły łzami i wpośród największego milczenia i głębokiego wruszenia, wygłosiłem słowa błogosławieństwa, którego mi Jego przewielebność godzinę przedtem udzielił, aby je zlać na jego dziatki. Jakaż wzruszająca scena, widzieć czcigodnego biskupa, wznoszącego swą osłabioną rękę, dla pobłogosławienia dzieci tych ludzi, których za swym przybyciem na wybrzeże Gabon znalazł poganami i zdziczałymi; widzieć jak jego oczy utkwione w niebo, wzywały błogosławieństwa Bożego... Drogi i powszechnie czczony prałat że też nie mógł ucieszyć się widokiem, który miałem przed oczyma! Byłaby to dla niego największa pociecha, uśmiech i wesele starca Symeona w obliczu swego Zbawiciela: „*Teraz puszczasz sługę swego Panie!*"

Pozostało mi tylko zachęcić dziatki do odpowiadania tak wielkiej miłości, przez naśladowanie młodego Świętego, którego święto obchodzono, a rodziców do dalszego przynoszenia swych dziatek Jezusowi. Skończyłem, i gwar wszczął się na nowo.

Teraz miało nastąpić oddanie się dziatek Przenajświętszemu Sercu Jezusa i Maryi, na sposób rozmowy tak jak jest wydrukowane w *Małym Posłańcu.* Ja czytałem co należy do księdza, a dziatki mi odpowiadały. Nic nie ma bardziej wzruszającego.

Teraz przybył ojciec Breidel, proboszcz, i nastąpiło uroczyste pobłogosławienie medalików i dzieci, jak również kładzenie rąk na dzieci, jakto jest naznaczonem w Rytuale; każde dziecię przychodziło z kolei przyjąć na się włożenie rąk kapłańskich, nad którymi to rękami modlił się biskup, aby co one błogosławią, było błogosławione. Z dobijania się matek, które niosły dzieci, widziano,

że zrozumiały one, iż to jest ważny obrzęd. Ja szedłem za księdzem i dawałem każdemu medalik z czerwonym sznurkiem. Miałem nie najłatwiejsze zadanie i niemniej byłem upragnionym. Rozdałem ich 175 i to tylko małym dzieciom, coby czyniło z dziećmi szkolnymi, ojcami, matkami i przytomnymi tamże 500 do 600 osób. Nasz kościół nie mógł ich więcej zmieścić. Ceremonia zakończyła się przez uroczyste Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, udzielonem przez O. Breidla, a tłum oddalił się wesoło, bo każdy gwarzył i krzyczał im głośniej tem lepiej.

Święto to zostawiło jak myślę piękne wspomnienie w ich sercu; mówią nam jeszcze o niem i pytają się, kiedy je znów urządzimy... Może będzie gdzie w styczniu i prawdopodobnie skorzystamy z niego na założenie „Dzieła Świętego Dziecięctwa“. Lecz potrzeba nam medalików Stowarzyszenia. Postaraj się ksiądz o przysłanie nam przynajmniej trzydziestu sześciu tuzinów z napisem: „Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie“.

Zaczęliśmy od dzieci, aby dojść przez to do matek: mamy także zamiar utworzyć stowarzyszenie matek rodzin, pod opieką św. Anny, mamy już zebranych trzydzieści do czterdziestu imion z pomiędzy tych, które są wierne praktykom religijnym. Uczyniliśmy także składkę na zakupienie statuy św. Anny. Lecz potrzebaby nam 4 do 5 tuzinów pięknych medalików tej świętej i tyleż obrazków przedstawiających ją jak naucza Najświętszą Pannę. Chrześcianki nasze zaniosłyby je z radością do swych chałup i w ten sposób nauczyłyby się sekretu dobrego wychowywania dziatek. Myślę, że dusze pobożne nie opuszczą nas w potrzebie.

Przewielebny ksiądz Biskup jak sądzimy nie pożyje długo, a wszyscy lekarze mówią, że to jest

przedłużone konanie... Ach! jak on jest dobry, jak cierpliwy w swej chorobie! Będzie to prawdziwie śmierć świętego; myśl ta dodaje nam otuchy do zniesienia nieszczęścia, które ma w nas uderzyć... i t. d.

Rozmaitości.

Do Dzieciątka Jezus.

Dzieciątko Jezus! oto dokoła
Twój żłóbek dziś otaczamy
I pochyliwszy pokornie czoła
Ofiary nasze składamy.

Będą Ci miłe takie ofiary,
Wiemy to naprzód zpewnością,
Bo Tobie zawsze przyjemne dary
Oddane z serca, z miłością.

Niesiem Ci modły za chińskie dziatki,
Co w strasznej jęczą niewoli,
Co opuszczone przez własne matki
Giną w okropnej niedoli.

Na ich wykupno groszy choć parę
Niesiemy, Jezu Jedyny!
Pomnóż Wszechmocny drobną ofiarę
I wybaw, ach! wybaw Chiny.

Niech chińskie dziatki wkrótce wraz z nami
Żłóbek otoczą Twój wkoło,
Byśmy Cię wszyscy wraz z pastuszkami
Pieśnią uczcili wesołą.

S. M.
z Jarosławia.

Zwiastuję wam wielką radość.

Dzieci pewnego bogatego obywatela, cieszyły się bardzo z licznych podarunków, którymi je Dzieciątko Jezus w Wigilią Bożego Narodzenia obdarzyło. Stojąc około drzewka, wesoło i głośno objawiały swoje zadowolenie; tylko pan domu, baron S., siedział ponury i milczący w jasno oświetlonej sali. Będąc młodzieńcem, zakosztował uciech światowych i stracił wśród nich wiarę dziecinną, a do kościoła oddawna nie chodził. — Jedno z jego rozradowanych dzieci zapytało go: „Tato, dlaczego dzieci otrzymują na Boże Narodzenie podarunki, jakby w swoje urodziny i dlaczego zapalają tyle świeczek na drzewku? To pytanie wprowadziło przemądrzałego światowca w kłopot. Mógłby był małemu Jasiowi odpowiedzieć, opowiadając mu o Dzieciątku Jezus, o naszym odkupieniu, ale Imię Boga nie mogło mu wyjść z ust i uczuł się niezdolnym do zadosyćuczynienia chciwemu wiedzy dziecięciu. Nagle otwierają się drzwi i służący wprowadza małą sierotkę z sąsiedztwa. Zaraz otaczają ją dzieci, zapytując, czy także otrzymała podarunki? Z płaczem odpowiedziała mała dziewczynka, że odkąd jej ojciec umarł, nie doznaje takich przyjemności. Natychmiast dzieci dzielą się z Elżbietką, a pani domu hojną ręką pomaga im do tego. Uszczęśliwione dziecię śmieje się i płacze z radości, składa rączki i odmawia cichym, drżącym głosem, co się w szkole na uroczystość Bożego Narodzenia nauczyło: „Oto zwiastuję wam wielką radość. która spotyka wszystek lud, bo dzisiaj w mieście Dawidowem narodził się Zbawiciel, Jezus Chrystus. Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. — Dziwna cisza zapanowała we wspaniale urządzonym pokoju, wszyscy słuchali słów biednego dziecięcia,

wpatrzonego z rozjaśnionem obliczem w Anioła o złotych skrzydłach, umieszczonego na wierzchołku drzewka. Baron S. przysłuchuje się wzruszony słowom, które niegdyś w dzieciństwie także swymi niewinnymi wówczas ustami wymawiał i składając bezwiednie dłonie, wzdycha; poczem wstaje i wciska biednej Elżbietce złoty pieniądz w rękę. Tak więc i w sercu tego człowieka Bóg się narodził. W drugie święto Bożego Narodzenia, przeznaczone ku czci pierwszego męczennika, pan S. pierwszy raz po wielu latach ukazał się w kościele. Pytanie małego Fryca zajmuje go jeszcze i powtarza je w myśli: „Dlaczego obchodzimy tak uroczyście to święto?“ a odpowiedź na nie wskazuje mu napis na nagrobku jego ojca: „Chrystus jest mojem życiem, śmierć radością“; dalszą odpowiedzią jest kazanie proboszcza, wygłoszone w ten dzień na tekst: „Łaska Boga, Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela spłynęła na wszystkich ludzi“. Dzięki miłosiernemu Bogu, dobre ziarno padło na urodzajną rolę. Wieczorem tego samego dnia znajdujemy całą rodzinę znowu zebraną w jasno oświetlonej sali, a radość i pokój panują wokoło, ojciec raduje się ze swymi dziatkami i biedną sierotką, która szczególnej doznaje od niego miłości.

Bądź litościwym dla ubogich.

Był to wczesny ranek, wietrzny i mroźny, śnieg okrył ziemię grubą powłoką. Marcinek młody, dwunastoletni chłopiec drżący od zimna, stał na rynku miasteczka D. Byłby chętnie swoją zwykłą robotę wykonywał, ale cienkie pręty miotły nie mogły opanować w wielkiej masie leżącego śniegu. A i jemu brakło potrzebnej do tego siły, bo głód i nędza osłabiły jego ciało. Na gołych, poczerwie-

niałych stopach miał podarte bucięta, a całe jego odzienie było bardzo nędzne. Nagle zapukał ktoś w szybę okna z pobliskiego domku; była to staruszka, która skinąwszy na Marcinka, zawołała go do izdebki. — „Drżysz od zimna, i pewnie nie jadłeś jeszcze dzisiaj nic ciepłego, zapytała go ze współczuciem, prowadząc do ogrzanego pieca, wypij filiżankę kawy i zjedz kawałek chleba z masłem, to cię pokrzepi.“ Oczy biednego chłopca zabłysły z radości, nie potrzeba go było drugi raz prosić; dobrą kobiecinę ucieszyło to także bardzo, bo spełniła miłosierny uczynek. Moja matka chora a ojciec dawno nie żyje, zaczął Marcinek opowiadać. W domu są jeszcze cztery siostry mniejsze odemnie; ponieważ mama nie może pracować, zamiatałem zwykle rano ulice, aby coś zarobić, ale teraz gdy śnieg spadł, nie mogę sobie dać rady, a i w lesie nie mogę zbierać chróstu, bo wszystko śnieg przykrył. „Żal mi cię bardzo, biedne dziecię, ale i ja też niewiele mam, więc nie mogę ci pomódz; ale bez tych pończoch obejdę się; włóż je zatem na nogi, będzie ci cieplej. – W południe dam ci dla matki talerz gorącego rosołu.“ — Marcinek śmiał się i płakał z radości; uprzejme słowa staruszki milszymi mu były niżeli gorąca kawa; to też rozweselony pobiegł do domu, zanieść matce pocieszającą wiadomość. — Jakże często napotykamy ubogich i nędznych, których małą jałmużną moglibyśmy ucieszyć! Ileż to razy ubogie dziecię siedzi obok bogatego w szkole! Czyż nie mogłoby bogate dziecię podzielić się chlebem lub bułką z ubogiem? Wszak nieraz dzieci zamożnych rodziców otrzymują tygodniowo lub miesięcznie małą pensyjkę na swoje przyjemności, — czyż nie lepiej i piękniej byłoby wesprzeć jaką w nędzy zostającą rodzinę, zamiast kupować świecidła i słodycze? Także i dzieci powinny się przy-

zwyczajać rozdawać jałmużne, pomagać ubogim dzieciom. A do tego podaje dobrą sposobność Stowarzyszenie św. Dziecięctwa. Jak hojnie wynagrodzi kiedyś Bóg tych, którzy spieszą z pomocą opuszczonym dzieciom pogańskim; jak będzie błogosławił dziecięciu, które swoje zaoszczędzone pieniądze dla tych nieszczęśliwych przeznacza, zamiast niepożyteczne drobiazgi kupować. Bądźcie litościwymi dla ubogich, nędzę cierpiących, dla opuszczonych pogańskich i murzyńskich dzieci a znajdziecie obfitą nagrodę w niebie!

Z KRAKOWA.

Jak włodarz posiawszy rolę swego pana przygląda się od czasu do czasu wschodzącemu zbożu, a widząc jak z pod grudek ziemi wykłuwa się trawka zrazu drobniuchna, która później całe łany pokrywa zielenią, dostaje kłosy, okwita i do żniwa żółknie — jak na taki widok cieszy się poczciwy włodarz i Stwórcy za plony dziękuje, tak i my patrząc na dziwny wzrost Dzieła św. Dziecięctwa na żyznej roli serduszek polskiej dziatwy, możemy tylko cieszyć się i dziękować Bogu. Rzeczywiście, co kwartał rozglądamy się po tej niwie, co kwartał umieszczamy wiadomości o rozwoju Dzieła, i wiadomości te są — dziwna zaprawdę Opieka Boża — zawsze prawie pomyślne. Dziś, z początkiem Nowego Roku, nie źle będzie przyjrzeć się, jakie Dzieło to w różnych okolicach Polski uczyniło postępy. Ta sama wszędzie miłość, ta sama gorącość do wszystkiego co dobre, ale różny sposób działania.

W Krakowie i Galicyi, gdzie Dzieło nie doznaje żadnych przeszkód, owszem cieszy się od samego

prawie zawiązku protekcyą Najj. Pana, gdzie Min. Wyznań i Oświaty reskryptem z d. 3 czerwca 1885 r. L. 7454, pozwoliło na zawiązywanie Dzieła pomiędzy młodzieżą szkolną, gdzie Najprz. Księża Biskupi już w 1881 r. dozwolili i zachęcili kler katolicki do popierania i rozszerzania św. Dziecięctwa, Dzieło może rozwijać i w wielu miejscowościach rzeczywiście rozwija w całej pełni swą zbawienną działalność. Zastępy dziatek zorganizowane w dwunastki pod chorągwią Najświętszego Dzieciątka, zdają się być armią, mającą szatanowi wytrącić posiadanie Chin i innych pogańskich krajów. *Ignobilia mundi elegit Deus.* — Maluczkie i wzgardzone wybrał sobie Pan Bóg na narzędzia, aby zwalczyły pychę i przebiegłość książąt ciemności; cóż to bowiem za wstyd dla odwiecznego wroga zbawienia ludzkiego, być pokonanym przez drobną dziatwę. Pod roztropnem przewodnictwem WW. SS. Miłosierdzia i PP. Felicyanek we wszystkich prawie ochronach stacza nie nawykła jeszcze do tego dziatwa śmiertelną walkę w wyborze pomiędzy łakociami a uczynkiem miłosiernym i bardzo często po długiem łamaniu się zwycięża litość. Tuby należało oddać pochwałę tym niezmordowanym opiekunkom Dzieła, że mimo licznych przeszkód, bez poparcia i samym tylko sobie pozostawione, wytrwale trzymają to, co raz dla Pana Jezusa podjęły. W szkołach normalnych, nie mówiąc już o tem, że Wni Księża udzielający religii wiele dobrego przez to Dzieło czynią, to podnieść należy, że mamy kilku najgorliwszych zelatorów, właśnie pomiędzy Szanownymi PP. Nauczycielami. Pojęli ci zacni Panowie, że nie szczepiąc w młodocianych sercach cnoty, nie na wiele się przyda wlewać w umysły naukę, że nóż w ręce złego często szkodliwym się staje, że człowiek z nauką a namiętnością zaślepiony, użyje tej nauki na prze-

wrotne cele. Widzą ci panowie okiem stronniczością nie zaćmionem, że wszczepiwszy w serca młodego pokolenia *miłosierdzie i ducha wiary* mogą spokojnie myśleć o przyszłości kraju i narodu, bo miłosierni miłosierdzia dostępują, a Pan jest, który podnosi lub poniża ludy. — Po wsiach i mniejszych miastach napatrzeć się nie można i dosyć nadziwić działalności i duchowi organizacyjnemu niektórych z Wnych XX. Proboszczów. Sambor, Dembno, Grodzisko, Poremba, Ołpiny, Lipnica, Kołomyja, Wojnicz, Śniatyn, są między nimi gwiazdami. W Tarnowie i Przemyślu Wiel. Duchowieństwo i Seminarya tamtejsze zasilają nas ciągle hojnymi ofiarami. We Lwowie jest Dzieło obecnie, można powiedzieć, w zenicie rozwoju. „Korzystając ze sposobności, pisze nam W. S. A. Toruńska, donoszę, że od pewnego czasu w Stowarzyszeniu naszem inne życie panuje — gorliwość — współubieganie się zelatorów i zelatorek o chwałę Boskiej Dzieciny i dobro nieszczęśliwych. Przypisuję to pewno po łasce Bożej, gorliwości i staraniom Czcigodnego Księdza Bystrzonowskiego, który jako Dyrektor tegoż Dzieła z całą gorliwością zajmuje się takowem w naszem mieście; urządza zebrania, nabożeństwa, nie opuszcza nic, co tylko przewidzieć może, że podniesie świetność i blask Dzieła a ulgę i pomoc zwiększy dla biednych *Małych Chińczyków*. Oto chlubne świadectwo naocznego świadka o rozwoju Stowarzyszenia naszego we Lwowie. Wymownym tego dowodem było ostatnie zebranie się członków na nabożeństwie w dzień ŚŚ. Trzech Króli. „W uroczystość ŚŚ. Trzech Króli odbyło się nabożeństwo na cześć Boskiego Dzieciątka Jezus, w którem brało udział wielu bardzo członków i zelatorek św. Dziecięctwa P. Jezusa. Byłoto w kaplicy św. Wincentego u WW. Sióstr Miłosierdzia. Najpierw odprawiła się uro-

czysta Msza św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu na intencyą Stowarzyszonych. Podczas Ofiary najśw. odbyła się składka zbierana przez malutkie dzieci Stowarzyszenia na korzyść biednych Chińczyków. Po skończonej Mszy św., przemówił Przew. Ksiądz Dyrektor Dzieła". Udowodniwszy w pierwszej części nauki, że wiarę, która nas ożywia, powinniśmy na wzór ŚŚ. Trzech Króli uczynkami na zewnątrz objawiać, okazał wymownie w części drugiej, jak doskonale obowiązek ten nasz spełniać możemy przez Dzieło św. Dziecięctwa. „Po nauce odmówiono Akt poświęcenia się Najśw. Dzieciątku. Później Przew. X. Dyrektor odmówił Litanią o Najsł. Dzieciątku Jezus i udzielił zebranym uroczystego błogosławieństwa".

Podobne nabożeństwo odbyło się w Krakowie w dzień Najśw. Imienia Jezus w kościółku XX. Misyonarzy na Kleparzu, gdzie na dniu Imienin Pana Jezusa, mała dziatwa i liczne grono doroślejszych panienek, zachęcone do tego przez kaznodzieję, złożyły przed śliczną statuą Boskiego Dzieciątka swe serduszka i chęci, obiecując naśladować P. Jezusa szczególniej w tem, że był Jezusem t. j. Zbawicielem dusz. — Widać tu u nas życie między zelatorami i członkami, co w nich tem bardziej na uwagę zasługuje, że pozbawieni są na pewien czas głowy, że w czasie nieobecności Wnego X. Dyrektora sami muszą się krzątać i wzajem zachęcać do wytrwania w pracy. Tak dzieje się w szkole św. Stanisława, w szkole PP. Kanoniczek św. Ducha, w Ochronkach PP. Felicyanek i SS. Miłosierdzia, w klasztorze PP. Karmelitanek bosych na Wesołej, między poczciwą służbą w szpitalu św. Łazarza, i w wielu innych miejscach. Słowem widać w tej części kraju naszego ruch i życie nietylko w składaniu datków, ale w uczęszczaniu na zebrania, czytaniu roczników i czy-

nieniu u stóp Dzieciątka Jezus ofiar ze swych słabostek na korzyść duchowną i materyalną nieszczęśliwych dzieci pogańskich.

W podobny sposób rozwija Dzieło swą działalność w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Zycie tam wielkie, szczególniej w Poznaniu, Kościanie, Kurniku i w Środzie. Tutaj większa część zasługi spada na W. X. Dyrektora miejscowego, który co miesiąc odprawia na intencyę Stowarzyszenia Mszę św., przemawia do Zgromadzonych członków a następnie sam zbiera ofiary. Gorliwe są tam i zelatorki a jedna między niemi mimo swej słabości, nie daje się nikomu wyprzedzić w działalności. Podobnie w Kościanie Panna Skrobalska najgorliwszą jest zelatorką, mimo swych słabości; gorąco polecamy obie modlitwom Stowarzyszonych. W zachodnich Prusach Zblewo, Lubawa, Chełmno, Pelplin, Wejcherów i inne zasilają nas obfitemi datkami. Działają tam przeważnie Siostry Miłosierdzia i dlatego możemy na pewno twierdzić, że Dzieło rozwija w moralnym kierunku większą jeszcze działalność, aniżeli w materyalnym. Szkoda, że nie mamy szczegółowych o tem wiadomości. Z Poznania samego pisze nam dawny a nader skrzętny nasz zelator p. Kałubowicz: „Donoszę Czcigodnemu Księdzu, iż w święto Trzech Króli, odegraliśmy dramacik umieszczony w czwartym zeszycie zeszłego roku: „Przy Jasełkach". Czas był krótki do uczenia się, nie udało nam się więc tak jak być powinno, ale pomimo tego — Misyonarz w chińskim stroju i dwaj Chińczycy, wszyscy trzej z łysemi głowami i warkoczami, mając przytem czerwone trzewiki z długimi czubkami, wywołali pomiędzy widzami ogólne zadowolenie i wesołość, zaś mały Franuś swymi dowcipnemi zapytaniami wielce uweselał gości; dla osób głębiej myślących, dał powyższy dramacik sposobność do zastanowie-

nia się nad Dziełem św. Dziecięctwa, czem ono jest właściwie i jak wielce przyczynia się do zbawienia biednych dziatek pogańskich, a nadto, jak ono wpływa na dziatki doń należące, które swą modlitwą i jałmużną, nieraz z trudem nabytą przyczyniają się do ratowania dziatek pogańskich, które, gdyby nie jałmużna tam posłana, zginęłyby niechybnie i to na wieki, nie odrodzone w wodzie Chrztu św. Dzięki więc Boskiemu Dzieciątku Jezus, że na naszej Polskiej ziemi, ma serca tak gorące i tak zbawienia dziatek pogańskich pragnące, że skoro tylko usłyszą o losie tych biednych istot, wnet iście królewską jałmużną, ofiarowaną Dzieciątku Jezus wraz z Trzema św. Królami obdarzają Dzieło. Niechże Dzieciątko Jezus zapłaci niebem Dobrodziejowi nieznanemu, którego jednak Dzieeię Jezus zna za hojną jałmużnę. — Ów nieznany dobrodziej raczył ofiarować 100 marek“. Widać z tego listu, że Poznaniacy wcale nam nie ustępują w zajmowaniu się i popieraniu tego, co piękne i P. Bogu miłe.

Ślązacy obfitemi datkami chcieliby zasypać wszystkie kraje pogańskie i wykupić je z niewoli czarta. Grosz swój ciężko zapracowany z tak żywą wiarą składają na cele ś. Dziecięctwa, że nas budują a Przen. Dzieciątku wielką tem sprawiają radość.

Z Austryackiego Śląska z Parafii Dolno Lesznej otrzymałem 25 grudnia przekaz pocztowy na 50 złr. z następującym podpisem: „Powyższą kwotę przysyłam jako dar na kolędę Boskiemu Dzieciątku Jezus i proszę pokornie, aby mię zapisali w uroczystości Bożego Narodzenia za dożywotniego członka tego Stowarzyszenia“. Podpisano: *J. Kaszper, ubogi wyrobnik.* — Zdaje się, że nie potrzebuję mówić, dlaczego umieściłem tutaj ten list; myślę, że najtwardsze serce wzruszyć się powinno temi kilku słowami.

W Królestwie Polskiem, mimo największych trudności, Dzieło nasze tu i owdzie ma swoje stacye. Ale na św. Żmudzi ma ono nader gorliwych pracowników. Nie możemy tu wiele o nich mówić, prosimy tylko członków, aby ich gorąco Zbawicielowi świata polecali. Od nich stosunkowo najliczniejsza płynie jałmużna.

Zdawałoby się, żeśmy już skończyli, bo przyglądnęliśmy się wszystkim dzielnicom naszej Ojczyzny. Ale dziwna nasza dola; aby się doszukać reszty braci, przerzucić się musimy het za morza do Nowego Świata. Z Chicago, ze Stanów Zjednoczonych, otrzymuję od Przew. X. K. S. Kobrzyńskiego, Przełożonego Zmartwychwstańców, następującą wiadomość: „Seryj zebranych jest już trzydzieści jedna, a będzie więcej, przeto proszę o pięćdziesiąt roczników. — Kilkoro dzieci zapisanych, poszło już do nieba, na ich miejsce przyjęte są nowe, aby serye były pełne. — W dniu 2 października, w uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów, miałem na intencyą dzieci uroczystą Mszę św. śpiewaną, po Mszy odczytałem im akt ofiarowania i dałem błogosławieństwo. Kościół był pełny dzieci z rodzicami. Uroczystość ta zachęciła wielu". Poczciwi nasi rodacy, choć tak daleko od nas, takie same serce mają, tylko może energiczniej działają. Dzieło w Chicago zaczęło się zawięzywać we wrześniu 1891 roku. Dwunastego listopada było tam już około 400 członków i złożono 113 złr. 20 ct. Trzeba przyznać jednak, że wiele tu znaczy osobista działalność Przew. miejscowego Dyrektora Dzieła. W Detroit w Stanie Michigan i w Pensylwanii w Pittsburgu już nie od dziś Dzieło liczy wielu gorliwych członków i nader hojnymi zasila nas ofiarami

Przeczytawszy te kilka słów o rozwoju Dzieła, nie zdziwi się nikt, że nazwaliśmy rozwój ten cu-

downym. Przy bardzo małej działalności z naszej strony sam Pan Bóg nakłania serca i zachęca do należenia do Dzieła. Zachęca to wewnętrznemi natchnieniami, to cudami i dobrodziejstwy, jakie świadczy wpisującym się do niego. W ciągu roku już kilka takich zdarzeń umieściliśmy. Oto jedno więcej. W listopadzie zeszłego roku, pisze mi z Budzanowa S. Józefa co następuje: Jedna gospodyni była ciężko chora, tak, że się zdawało, że już z tej choroby nie powstanie; przyjęła ostatnie ŚŚ. Sakramenta w tej nadziei, że już musi umierać. Przyszło mi na myśl przedstawić jej, żeby się dała wpisać do św. Dziecięctwa P. Jezusa. Zrazu się wymawiała, ale gdym jej kilka zdarzeń cudownych opowiedziała, natychmiast z wielką wiarą dała się wpisać i w kilka dni przyszła do zdrowia; przypisała to temu Dziełu". Coś podobnego czytamy w liście jednej z najdawniejszych zelatorek lwowskich: „Od czasu, jak mi dobry Bóg pozwolił zaciągnąć się do tego św. Dzieła, wielokrotnie, prawie dotykalnie przekonałam się, jak Ono miłem jest Jemu i jak nawet w doczesnych rzeczach błogosławił tym, którzy powolni radom w intencyi otrzymania nadzwyczajnej łaski (naprzykład potomstwa) wpisywali się na członków Dzieła. Mam w swych dwunastkach aż trzy rodziny tak uszczęśliwione w sposób iście cudowny. Aby nie przedłużać listu, zostawię opisanie ich na później; dziś tylko choć niegodna, pozwolę sobie na jednę gorącą i serdeczną radę dla wszystkich potrzebujących jakich nadzwyczajnych darów od Boga, oto — wpisujcie się do Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa i bądźcie hojni dla Niego, a Jego Imieniem za skutek ręczę". Otóż z doświadczenia wysnuty wniosek, jak P. Jezus swe Dzieło rozszerza. Nic też dziwnego, że szerzy się ono ustawicznie z dniem prawie każdym. I tak np. w ostatnim

kwartale zawiązał Dzieło w Łoszniawie W. X. A. Wojnarowicz, w Bóbrce W. X. prob. Tyll, w Mieszkowie w W. Ks. Pozn. W. X. Seichter, w Lubaszu P. Zofia Jakorzewska pod kier. W. X. Ussorowskiego, W. X. K. Anger w Kałuszu, W. X. Moczarowski, ożywiwszy Dzieło w Śniatynie, obecnie pracuje nad jego założeniem w Czerniowcach itd.

Patrząc na to wszystko, musimy powiedzieć: „Sam sobie, Panie, wybierasz narzędzia“ i „Ten, który zaczął dobre Dzieło, dokończy je, *Qui cepit bonum opus Ipse perficiet.*“

Polecają się modlitwom Stowarzyszenia: Rodzina Rekowskich, WW. Franciszkanki od Najśw. Sakramentu, Dom Lwowski i p. Skrobalska, zelatorka. — Polecamy nadto modlitwom Członków duszę ś. p. Wiktora Sobieszczańskiego, który za życia bardzo był hojnym dla biednych dziatek pogańskich.

Składki od 19 Października 1891 r. do 19 Stycznia 1892 r.

Dyecezya Krakowska. Hieronim hr. Tarnowski 1 złr., WW. SS. Felicyanki w Wieliczce 2 złr., Józef Wicherek 5 złr. 50 ct., Fr. hr Lanckorońska 5 złr., W. X. Hajda 4 złr., WW. SS. Miłosierdzia z Rozdołu 34 złr. 80 ct., W. X. Noga 1 złr 20 ct., WW Panny Karmelitanki bose z Wesołej 5 złr., J. Jurkiewicz 3 złr., W. X. Pietrzykowski 11 złr. 20 ct., N. 50 f., N. 3 m., z katechizmów u XX. Miss. 2 złr. 79 ct., z Zakładu sierót WW. Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu 22 złr., WW. Siostry Miłosierdzia z Kleparza, Dom św. Stanisława 140 złr. 75 ct. a mianowicie: PP. Felicyanki z Uhnowa 32 złr., PP. Urszulanki 9 złr., PP. Wizytki 20 złr. 50 ct.; Zelatorki: Agata Michalczyk 4 złr. 68 ct., Teresa Moritz 4 złr. 10 ct., Kunegunda Kasprzyk 5 złr. 4 ct., Zofia Świderska 1 złr. 3 ct., P. Turakiewicz 2 złr. 40 ct., Teresa Moritz 3 złr. 57 ct., Magdalena Mazurska 1 złr. 8 ct., M. Kowalik 2 złr., A. Cientak 1 złr. 14 ct., W. Wróblewicz 1 złr. 54., J. Szpakowska 2 złr. 64 ct., B. Szpa-

kowska 1 złr. 61 ct., Z. Pasternak 7 złr. 50 ct., J. Daczyńska 50 ct., M. Krzysztymiak 4 złr. 42 ct., S. Biernat 2 złr. 64 ct., M. Kostuch 2 złr. 88 ct., A. Żychowicz 2 złr. 70 ct., P. Piętkowska 1 złr. 30 ct., M. Drążkiewicz 3 złr., Z Pasternak 2 złr. 78 ct., Słowińska 72 ct., Pan Kawecki 72 ct., H. Adelmann 2 złr., drobne datki 8 złr. 55 ct., Ochrona św. Stanisława 2 złr., dzieci z klas i katechizmu niedzielnego 6 złr. 71 ct., — Służba Szpitalna św. Łazarza 20 zlr., Szkoła WW. PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia 13 złr., W. X. Korczyński od człon z Sem. dyec. 2 złr. 46 ct., Fr. Leńczowski 2 złr 45 ct., Na ręce W. X. Sokołowicza 1 rs., P. Jędrzejewicz 2 złr., X. Więcek 40 ct., Od brata Jana z furty 58 złr. 53 ct., 112 m., 90 f., 9 rs., a mianowicie: J. Grzeczułka 1 rs., A Jaworska 7 złr. 7 ct., J. Mianowski 2 złr. 60 ct., N. N. 1 złr. 52 ct., A. Mierocha 17 złr. 11 ct., Anna Wodzicka 24 ct., W. X. Sokołowicz od Rekolektantek 19 m., M. G. 24 ct., Zofia Dudek 7 rs. 50 kp., Wikt. Winiarska 25 kp., M. Wywiałek 2 złr 50 ct., Maryan i Marya 2 złr., Adam, Aleksander, Stanisława i Józef Sitko 48 ct., J. Sowiła 2 złr 88 ct., F. Zahradny 3 m., M. Galas 24 ct, z Wieliczki 1 zlr. 10 ct., Fr. Jędrzejowska 32 ct., Anastazya Jagielska 1 złr., Regina Dulowska 24 ct., ze składki w kościele 42 /2 ct. Resztę składek podajemy w odpowiednich dyecezyach.

Archidyecezya Lwowska. Prześw. Konsystarz Arcybiskupi 63 złr. 54 ct., W. X. A. Wojnarowicz 4 złr. 5 ct., W. X. St. Ziemba 12 złr 50 ct., W. X. J. Weredyński 14 złr. 6 ct., W. S M. Morawska 9 złr., WW. SS. Miłosierdzia z Rozdołu 34 złr. 80. ct., WW. PP. Dominikanki w Rawie Ruskiej 4 złr 20 ct., W. X. Obuchowiec 8 złr. 36 ct., W. X. Sokołowski 1 złr. 50 ct., W. X. A. Uram s. J. 6 złr. 90 ct., W. Barbara Papierniak 20 złr. 91 ct., WW. SS. Miłosierdzia z Budzanowa 6 złr, W. X. B. Banach 16 złr. 22 ct, W. X. J. Scisłowski 13 złr., W. hr. Mierowa 10 złr., W. X. Tyll 12 złr., W. X. J Pelc 5 złr.

Z Dyecezyi Przemyskiej. W. X. L. Urban 26 złr. 66 ct., Teofila Piękoś 10 złr. 62 ct., Aniela Gniewosz 1 złr. 24 ct.. W. X. Kłos 1 złr., W. X. J. Dornwald 49 złr. 30 ct., W X. J. Stachyrak 1 złr., Semin. łać. w Przemyślu 9 złr, Konwent WW. PP. Benedyktynek w Przemyślu 27 złr., W. P. Pospischillówna 1 złr., W. X. J. Chmurowicz 25 złr. 26. ct.

Z Dyecezyi Tarnowskiej. W. X. M. Kosaczyński

11 złr., W. X. A. Siemieński 5 złr., M. Jaworska 5 złr. 77 ct., WW. SS. Felicyanki z Tarnowa 13 złr. 3(., W. X. Bednarz 6 złr. 26 ct., W. X. Dutkiewicz spir. Sem. dyec. 15 złr., W. X. Ligaszewski 7 złr. 31 ct., z parafii Chełmskiej 9 złr. 82 ct. i 2 złr. 25 ct., N. 3 złr. 14 ct., Tomasz Świercz 5 złr. 76 ct.

Z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej. W. X. P. Kośmider 35 m. 50 f., W. R. Komorska 31 m., P. Serafina Szymankiewicz 50 m, W. X. Kałkowski 20 m, W. S. E. Fitzner 60 m, W. S. Klajner z Środy 80 m., Elżbieta Habior 4 m.

Z Dyecezyi Chełmińskiej i Warmińskiej. P. J. Angrabas za siebie i współbraci 5 rs., P. Marya Karśnia 100 m.; z tych 21 na wykupienie dwojga dzieci Józefa i Maryi. J W. Osiński 58 m. 60 f.. S. Żelewska 28 m., P. A. Portykus 32 m. 50 f., M. Jeka 19 m., W. S. Edler z Lubawy 60 m., Przew. X. Dziekan Trętowski 65 m. 25 f., Na ręce W. P. Marwicz złożyli P. Pelagia Rekowska 143 m., P Dziewicka 15 m., N. N. 5 m., kilka osób 3 m. 50 f.

Z Dyecezyi Wrocławskiej. J. Skiba 15 m, Fr. Doboszenik za siebie i ś. p. Maryannę 3 m., W. X. Staniowski 20 m., J. Urbacko 15 m., J. Michalski 1 m., Fr. Hademik 5 m., Antoni, Olga Marta, Alojzy, Elżbieta Widawscy, E. Stera, S. Kubawski, Józef, Aleksander i Józefa Zióbr 5 m., K. Klimczak 68 m. 50 f.,

Z innych Dyecezyi. N. 5 rs. 55 kp. Antonina Woj... raz na zawsze 8 rs., Kat. Bartkowska 8 m., Barbara Fr. 10 rs., Stanisław Net. 10 rs., A. Ł. 14 rs. 25 kp., W. X. J. W. ze Żmudzi 130 rs., Pani H. R. 1 rs., Pani J. M. 1 rs., Z Kurlandyi Janinka i jej braciszek 3 rs.. P. Leń. 1 rs., P. Elżbieta S. 50 rs.

Ze Szląska austr. J. Waliczek 1 złr., J. Borgiel 1 złr., M. Budniak 1 złr., Bł. Kopeć 1 złr., Maryanna Jurczyk 1 złr. Józef Kaszper 50 złr.,

Ze Stanów Zjedn. Przew. X. Superior Kobrzyński z Chicago 95 złr.

L. 376.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 23 stycznia 1892.

L. S. ***A. Kard. Dunajewski.***

2) Odpust zupełny dla członków znajdujących się na tej Mszy św., która się odprawia za zmarłych członków Dzieła, pomiędzy 2 niedzielą po Wielkanocy a końcem maja.

3) Odpust zupełny w święta Patronów Dzieła, tj. w dzień Ofiarowania N. M. Panny, śś. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego à Paulo, pod warunkiem przepisanym od Ojca św. — pomodlenia się o wzrost Dzieła św. Dziecięctwa.

Najprzewieleb. XX. Biskupi, a za ich pozwoleniem XX. Proboszczowie lub Dyrektorowie Dzieła mogą przenieść powyższe 3 Odpusty na inne miesiące i dni dogodniejsze.

4) Odpust zupełny (wypełniając warunki zwyczajne i odwiedzenie kościoła parafialnego) dla wszystkich zelatorów i zelatorek, kolektorów i kolektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła, tak dla nich samych, jak dla ich ojców, matek, braci i sióstr w dzień rocznicy ich chrztu.

II. Odpusty cząstkowe.

1) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, którzy w święta i w ogólne Zebrania Dzieła św. Dziecięctwa zgromadzą się na uroczyste błogosławieństwo, udzielane w formie na ten cel przepisanej.

2) Odpust jednego roku dla członków Obrad i komitetów Dzieła już ustanowionych lub mających się ustanowić w jakiemś miejscu, za każdorazowe uczestniczenie na tychże zebraniach.

3) Odpust codzienny 100 dni dla każdego członka Dzieła św. Dziecięctwa, który jest przewodniczącym seryi, albo stara się nim zostać, pod warunkiem odmówienia modlitw Dzieła.

4) Odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków Dzieła, którzy w dniu święta Bożego Narodzenia, albo stosownie do swego wyboru, w jednym z innych dni, czasu poświęconego na uczczenie Dziecięctwa Zbawiciela, odmówią po drugi raz przepisane modlitwy i złożą tego samego dnia na korzyść Dzieła, nakształt kolendy Dzieciątku Jezus, jakąś ofiarę — choćby bardzo małą — podwajając np. ofiarę miesięczną. Tego także odpustu mogą dostąpić nawet ci, którzy nie są członkami Dzieła, byle tylko w jednym z powyżej wymienionych dni złożyli wskazaną ofiarę i odmówili modlitwy Dzieła.

5) Odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdej osoby zajmującej się w jakikolwiek sposób Dziełem św. Dziecięctwa, i to tylekroć, ile razy czynem albo słowem dopomoże do rozkrzewienia, ułatwienia lub obronienia tego pobożnego Dzieła, i ile razy będą się starali pobudzić przez nie innych do miłości Najśw. Dzieciątka Jezus i do żarliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Uwaga I. — Jak odpustu jubileuszowego, tak wszystkich wyżej wymienionych odpustów zupełnych mogą nawet dostąpić te dzieci, które jeszcze nie przyjęły 1 Komunii św. Ojciec św. uwalnia je od niej, aby tylko wykonały w jej miejsce inny jaki dobry uczynek oznaczony przez spowiedników, lecz nie uwalnia ich od spowiedzi, ani też od innych warunków.

Uwaga II. — Wszystkie powyższe odpusty zupełne i cząstkowe można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące.

Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem*) albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej (z d. 18 stycz. 1883 r.).

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach. gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, które się skończą w lipcu 1893 r., trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o dyplom, gdzie są spisane, i pokazać ją miejscowemu Biskupowi. (Reskrypt papieski z d. 19, 20 i 24 lipca 1879 r.).

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie. Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Kto chce dla siebie osobno prenumerować roczniki, płaci rocznie (za 4 zeszyty) 20 centów (40 fenigów).

---

*) Przez Dyrektora Dzieła rozumieć należy Proboszcza Parafii, w której ono zostało założone, lub też kapłana wyznaczonego przez niego, który go zastępuje. Dzieło natenczas jest w jakiej Parafii założone, gdy tam istnieje serya złożona przynajmniej z 12 stowarzyszonych.

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.